



Rok VI

Warszawa, dnia 20 kwietnia 1935

Nr. 4

DZIECKO LENIWE

Wiemy bardzo dobrze, co oznacza słowo „lenistwo“, i rozumiemy dokładnie, na czym ta wada polega. Ileż to zmartwień i kłopotów sprawia rodzicom dziecko, które się nie chce uczyć. Dziś bowiem, w czasie szalonej konkurencji w pracy, wobec nadmiaru sił roboczych, człowiek niedostatecznie wyposażony w wiedzę, jest zgóry skazany na zagładę, na wycofanie się z czynnego życia. O ile dawniej faktycznym kapitałem były pieniądze, o które zresztą było znacznie łatwiej, o tyle dziś, pieniądze zdobywa się z trudem i raczej człowiek niezamożny, ale energiczny, posiadający jakiś fach i zaradny, może liczyć na powodzenie w życiu. Cóż więc dziwnego, że rozumiejąc to wszystko, chciałbyśmy dzieciom naszym zapewnić jak największy zapas niezbędnych wiadomości, które w przyszłości ułatwią im walkę o byt codzienny.

Aż tu tymczasem, stwierdzamy z nie-małym smutkiem, że nasze wysiłki, dobre chęci i wszelkie starania idą na marne. Dziecko nie chce się uczyć, zającą w szkole uważa za nieznosny przymus, lekcje wykuwa z trudem i z trudem przepycha się do następnej klasy. Na nic wszelkie prośby, zakłęcia, wymówki, kary. W najlepszym razie dziecko przez parę dni robi wrażenie, że się trochę stara, a potem znów wszystko idzie po dawnemu. Co robić z takim leniwem dzieckiem, pytamy bezradnie, jak wreszcie znaleźć drogę do jego rozumu i serca?

Zanim zaczniemy tej drogi szukać, u-przytomnijmy sobie, czy te lenistwo jest w rzeczy samej lenistwem, czy też może na jego dnie kryją się inne przyczyny, o których nie wiedzieliśmy dotychczas. Tych przyczyn może być bardzo wiele, a w licznych wypadkach możemy mieć do czynienia po prostu z niedomaganiem fizycznym, lub psychicznym, które wymaga specjalnego postępowania i opieki lekarskiej.

I tak więc spotykamy dzieci ociężałe, niechętne, których żadna dziedzina nauki nie zdoła zainteresować. Siedzą godzinami nad książką, powtarzając bezmyślnie jeden i ten sam wyraz, lub zapatrzone w jakiś punkt, trwają tak przez długie chwile. Wypracowania ich są niestaranne, złe stopnie przyjmują obojętnie, ambicję mają jakgdyby uśpioną i robią wrażenie takie, jakby ich jedynym życzeniem było, aby im dano święty spokój. Są one napozór zdrowe, a przecież stan w jakim trwają, nie można nazwać normalnym. Zdrowe, normalne dziecko pragnie przede wszystkim ruchu. Jeśli nie interesuje go całokształt nauk, to interesuje je jakaś jedna ulubiona dziedzina. Niektóre dzieci nie cierpią matematyki, a z pasją uczą się geografii i marzą o dalekich podróżach. Inne z łatwością uczą się języków, za to nie lubią nauk przyrodniczych. Rzadko jednak bywa tak, aby uczeń pozostawał obojętny na wszystko, taki objaw jest niepokojący i wymaga specjalnej obserwacji.

Przyczyną takiej ociężałości bywa nie-rzadko ukryta anemja, osłabienie, a nawet choroba nerwowa. Wymówki, kary, oddziaływanie na ambicję dziecka, nie zdołają nic tu naprawić, musi być ono traktowane jako jednostka chora, wymagająca odpowiedniej kuracji. Jeśli dziecko nie może na pewien czas przerwać nauki, musi mieć w niej przynajmniej pomoc, a jednocześnie powinno być intensywnie odżywiane, mieć jak najwięcej snu i otrzymywać lekarstwa przeciw anemji, wskazane przez lekarza.

Kiedy indziej znów dziecko jest fizycznie zupełnie zdrowe, a mimo to, zachowuje się w sposób opisany wyżej i nie go nie zdoła skłonić do zainteresowania się nauką. Wtedy zazwyczaj niezbędna jest pomoc lekarza—neurologa. Dziecko we wczesnym dzieciństwie mogło przeżyć jakiś wstrząs nerwowy, mogło być czemś nastraszone, zaniepokojone, wy-

trącone na jakiś czas z równowagi, a te wypadki dla psychiki małego dziecka są bardzo niebezpieczne i następstwa ich mogą pozostać na długie lata. Czasem też nastrój domowy, gdy współmieszkańcy nie mogą się wzajemnie pogodzić, gdy wśród nich panują częste kłótnie, rozgoryczenia, dramaty — wpływa na nerwy dziecka w sposób zastraszający. Czyż rzadko czytamy w gazetach wzmianki o samobójstwach wśród młodzieży szkolnej, przyczyną których, bywają niestety niesnaski rodzinne. Bywa i tak, że przyczyną targnięcia się na życie jest po prostu zły stopień, obawa przed wymówkami rodziców. Czyż i to jednak nie dowodzi, że atmosfera w takim domu musi być niezdrowa, jeśli dziecko zasadniczo pełne młodych sił i chęci do życia, ulega tak silnemu podrażnieniu, że woli odejść od tego życia, niż z całym zaufaniem porozumieć się z rodzicami w kwestji swych niepowodzeń.

Charakterystyczne bywa również zjawisko, spotykane u dorastającej młodzieży, która w momencie, gdy budzi się w niej życie wewnętrzne, a jednocześnie w organizmie zachodzą poważne zmiany, staje się leniwa, nieobowiązkowa, ucieka od zajęć, albo naodwrot — wykazuje silną pobudliwość nerwową, nieopanowanie, łatwość do sprzeczek i nieporozumień. Jest to okres przejściowy, który po pewnym czasie przeminie sam, nie należy więc wtedy dzieci karać, a raczej traktować wyrozumiale i z łagodnością.

Bywają jednak i dzieci zdrowe i zupełnie normalne, które nie lubią wogóle żadnej nauki szkolnej, a za to pochłaniają je inne zupełnie zainteresowania. Są to dzieci zazwyczaj ruchliwe, oddane zabawom i sportom, lubiące przygody i zaczytujące się w historjach awanturniczych. Dzieci te uciekają od nauk szkolnych, zbyt spokojnych, nie dającym się „wyżyć” ich bujnej naturze

W tym wypadku najlepszym lekarstwem jest pobudzenie ambicji dziecka, gdyż trzeba wiedzieć, że usposobienie silne, lubiące życie czynne i ruchliwe, jest jednocześnie przeważnie bardzo ambitne, nie lubiące pozostawać na „szarym końcu”. Dziecku takiemu, w chwilach wolnych od pracy, należy udostępnić odpowiednie dla jego wieku sporty, aby tem łatwiej móc później zachęcić je do nauki.

Przyczyny lenistwa leżą czasem i w niepowodzeniach szkolnych. Tu już w grę wchodzi dzieci lękliwe, nieśmiałe,

łatwo zrażające się zbyt ostrą wymówką, lub przedmiotem trudniejszym do opanowania. Wiele dzieci uczy się źle i zyskuje opinię leniwych dlatego tylko, że się nie mogą dociągnąć do poziomu swej klasy, co zniechęca je wkońcu na dobre. Winą tego jest brak zdolności, zbyt młody wiek ucznia, późniejszy rozwój umysłowy, lub zbyt wysoki poziom szkoły.

Wśród przyczyn wreszcie, które zrażają dzieci do pracy szkolnej, nie możemy pominąć jednej z najpospolitszych, jaką jest nieumiejętność uczenia się.

Jest to zjawisko bardzo pospolite wśród młodzieży szkolnej, że nie umie ona dać sobie rady, zorganizować sobie pracy. Kuje na pamięć to, co wystarczyłoby przeczytać, nie notuje ważniejszych wykładów, treść których niezawsze znajduje się w posiadanym przez ucznia podręczniku. W ten sposób powstają szeregi dzieci rzekomo „leniwych”, które pod odpowiednim kierunkiem i pod troskliwą opieką mogłyby się zaliczać do uczniów wcale nienajgorszych.

Nina Okuszek-Effenbergerowa

UMIEJĘTNE PRANIE

Jeśli mamy w domu służącą, której obowiązkiem jest również pranie bielizny, to nie znaczy wcale, aby tem samym wszystko było w porządku, i abyśmy na jej pracy miały całkowicie polegać. Odwrotnie, musimy ją skontrolować, sprawdzić, czy rzeczywiście dbając o białosć bielizny, nie niszczy jej, lub też czy nie marnuje mydła i innych dodatków, używając ich ponad miarę. Sprawa jest tem ważniejsza, o ile musimy czasem same zająć miejsce przy balji, co w domach średnio-zamożnej inteligencji jest prawie, że nieuniknione. Nie od rzeczy więc będzie przypomnieć sobie o paru szczegółach, które się nam w praktyce z pewnością przydadzą.

Woda do prania najlepsza jest rzeczna, lub deszczowa, gdyż jest miękka i nie zawiera części mineralnych, które utrudniają rozpuszczalność brudu. Do wody twardej dodajemy dla zmiękczenia 5 dekagramów sody, lub 8 dekagramów boraksu, na 100 litrów wody. Sody nie trzeba dodawać za wiele, nadmiar jej nadaje bieliźnie brzydkie, szary kolor.

Mydło do prania bywa dwójakie: twarde i rzadkie, czyli tak zwane szare. My-

dło twarde najlepsze jest ziarniste żółte, lub białe. Oznaką jego dobroci jest rodzaj marmurka, który się samorzutnie w niem tworzy. Im mydło jest bardziej suche, tem jest oszczędniejsze, dobrze jest więc kupić odrazu większą ilość, pokrajać na kawałki ułożyć w ciepłe i w miarę zużywania dokupywać, tak, aby mieć zawsze pod ręką gotowy, suchy zapas. Na 50 sztuk różnej wielkości bielizny wystarczy 40 dekagramów twardego mydła.

Mydło rzadkie tak zwane szare używa się do prania ścierek, do szorowania podłóg i innych drewnianych przedmiotów niemalowanych i nielakierowanych.

Do mydeł twardych należy jeszcze mydło barskie, używane do prania delikatnych materiałów. Do tego samego celu nadają się płatki mydlane „Lux”.

Chlorek jest środkiem tak ostrym, że nieumiejętnie stosowany niszczy bieliznę, wypalając w niej dziury, tak, że rozpada się w kawałki. Chlorku wolno używać bardzo ostrożnie i jak najrzadziej, najwyżej raz na pół roku, dla przywrócenia białosći żółkłej, zaniedbanej bieliźnie. Nieszkodliwe dla bielizny zastoso-

wanie chlorku jest następujące: ćwierć kilograma chlorku zalać czterema litrami wrzącej wody, zagotować, nakryć, niech się ustoi. Po godzinie przecedzić przez gęste płótno. Wlać na balję, dolać cztery wiadra zimnej wody i bieliznę namoczyć na 2 godziny. Po wyjęciu z chlorku włożyć do czystej zimnej wody, pozostawić ją tak przez godzinę, potem kilka razy dobrze wypłókać.

Aby bieliznę uprać tanio i szybko, należy postępować w sposób podany niżej: Na 50 sztuk różnej bielizny rozgotować 40 dekagramów drobno pokrajanego mydła w czterech litrach miękkiej wody, na balję wlać 20 litrów letniej wody, zmieszać z mydłem, wystudzić. Dolać 1¼ dekagrama, terpentyny francuskiej, 1¼ dekagrama benzyny oczyszczonej, 2½ dekagrama amoniaku. W mieszaninie tej namoczyć bieliznę co najmniej na sześć godzin przed praniem. Pierwszy raz pierze się bieliznę w tym samym płynie, w którym mokła. Następnie pierze się ją raz jeszcze w czystej i letniej wodzie, zwyczajnem twarde mydłem, do prania. Wreszcie płócie się w zimnej wodzie, na noc kładzie się w zimną wodę, a następnego dnia gotuje. Oczywiście, przepis ten dotyczy się wyłącznie zwykłej, białej bielizny, delikatniejszą i kolorową pierze się w mydlinach z barskiego mydła, lub „Luxu” i nigdy nie gotuje.

Farbkowanie chroni bieliznę od żółknięcia. Farbki należy używać w najlepszym gatunku. (Ultramaryny w proszku). Dla uniknięcia drobnych kropek, powstających po nieumiejętnem farbkowaniu, trzeba sproszkowaną ultramarynę (2 łyżki na pięć wiader wody), zaparzyć, rozpuścić w garnuszku porcelanowym, a następnie przecedzić przez woreczek i dobiierać nim zimną wodę na balji. Płókać w farbie po jednej sztuce, równo i prędko roztrzepując, aby bielizna nie zaszała w pasy. Najładniejszy odcień bieliźnie nadaje ultramaryna, kto woli jednak „indygo” w tabliczkach, może go również używać. Mały kawałeczek tej farby starczy na 100 sztuk bielizny.

RADY PRAKTYCZNE

Odświeżyć jedwabną sukienkę zgniecioną, lub wyswieconą, można przy pomocy gąbki, umaczonej w czystym (nie denaturowanym) spirytusie, którą przeciągamy po brytach raz przy razie. Suknię następnie dobrze wyciągamy i wieszamy na wieszadélku, aby wyschła. Każdej sukni jedwabnej wyswieconej można odjąć brzydkie połysk, ścierając jasny materiał spirytusem, a ciemny — odwarem „Panamy”. Czarną suknię można też oczyścić, maczając gąbkę w piwie, lub w naparze mięty kędzierzawej potem wałkować na stole między dwoma kawałkami płótna i prasować letniem żelazkiem po lewej stronie.

Plamy na aksamicie czyści się przy pomocy terpentyny. Czystą szmatkę maczamy w terpentynie i nacieramy ją plamę pod włos. Miejsce to szybko wysuszeniu wysuszyć, bo jak kurz

upadnie, to powstanie w tem miejscu nową plama. Brak terpentyny możemy zastąpić benzyną w sposób następujący: z białego, czystego, lnianego materiału szyjemy kilka woreczków, poczem napełniamy je pełną garścią mocno ogrzanego, czystego, jałowego płasku. Plamę zwilżamy benzyną, a potem ostrożnie pocieramy woreczkiem, napełnionym gorącym piaskiem. Woreczki często zmieniać, bo brudzą się prawie natychmiast. Można też nasypać na plamę gorącej mąki kartoflanej, a gdy plama zginie — natrzeć ją jeszcze kawałkiem tego samego aksamitu, zwilżonego olejkiem cytrynowym. Aksamitne kołnierze i mankiety odświeżamy przy pomocy cebuli. Cebulę rozcinamy i sokiem jej nacieramy aksamit. Gdy wyschnie — oczyścić miłąką szczotką i wywietrzyć, aby nie miły zapach cebuli mógł

W NASZYM OGRÓDKU

Zbliża się czas w którym ogródek i troska o niego wysuwa się na pierwszy plan. Czy jest to ogródek własny, czy przy wspólnym domu wydzielony, czy też działka osobna, radość i korzyści z tego kawałka ziemi są zrozumiałe dla każdego, który kiedykolwiek własnym ogródkiem się zajął. Czyto będzie ogródek czysto luksusowy to znaczy poświęcony wyłącznie hodowli kwiatów, czy też rosną w nim i jarzyny, własna rzodkiewka czy szczypiorek, czy też traktuje się go jako przedsięwzięcie dochodowe, wyzyskując każdy kawałek ziemi na cele praktyczne i spieniężając owoce, warzywa i kwiaty lub robiąc własne zapasy i konserwy na zimę, ogródek jest symbolem powrotu całego świata do dawnych zamięłowań do bezpośredniego zetknięcia się z ziemią.

Sekcja pracy domowej przy stowarzyszeniu „Rodzina Wojskowa” podjęła niedawno ciekawą i użyteczną akcję w związku z ogródkami. Szukając zawsze nowych dróg, nowych sposobów uprzyjemniania życia lub zwiększenia zarobków rodzin wojskowych podjęła propa-

gandę hodowli ziół leczniczych i zbierania ziół dziko rosnących. Wiara w cudowną siłę różnych ziół, jest stara jak świat i dziś święci wielki tryumf odrodzenia. Niekoniecznie muszą to być jakieś rośliny nieznane, z dalekich przywożone krajów, ale nasze własne swojskie ziołka, hodowane jeszcze przez nasze prababki. W starej „Ekonomice” Gostomskiego czytamy takie rady. „Ogródek pięknie zasiać zioły pachnącemi, róży nasadzić a nie tylko ogrodnych ale polnych i dąbrownych. Pamiętać należy o „dzięgielu, bierzence, kadzidle, macierzance, ślaczach, kopytniku, bugwiach, rumnie i innych”.

Niemcy powiadają, że na każdą chorobę wyrosło jakieś zioło. Są już dziś folwarki na których sieją i zbierają zioła lecznicze nie zapominając o tem, że i nasze zwykłe jarzyny, jak seler, pietruszka, marchew, czosnek, cebula, ogórek, rabarbar i t. p., w chorobach przemiany materji i innych są doskonałemi środkami leczniczymi, wiadomo wszystkim, że w chorobach wątroby i przewodów pokarmowych piołun i tysiącznik, kalamus, znajdują zastosowanie, sklerozę,

bóle głowy leczą dziś ogólnie czosnkiem. Tak samo robaki i inne pasożyty kiszko-we. Opieszalność kiszek pobudza rzepa i ogórki. Soki ogórka i dyni zastosowują w kosmetyce. Woda brzozaowa pomaga na niedomagania włosów, nawet pokrzywa, rzodkiew, spinak—każde ma swoje właściwości.

Tak więc nasz ogródek może być dla nas podwójnym środkiem leczniczym. Zdrowa jest praca w ogrodzie, zdrowe wszystko, co w naszym ogródku wyprodukujemy. Zdrowe też będzie dla naszego budżetu jeżeli nie tylko pokryjemy związane z uprawą ogródka koszty, ale jeszcze z ziół eksportowanych zagranicę lub sprzedawanych na naszym wewnętrznym rynku możemy ciągnąć materialne korzyści. Należy tylko podejść do planu założenia ogródka zielarskiego z pewnem przygotowaniem. A tu najpewniejszych rad udzieli pewnie zaangażowana specjalnie w tym celu przez sekcję gospodarczą „Rodziny Wojskowej” farmaceutka, specjalistka od zielarstwa.

S. Goryńska

CZY MOŻNA MYĆ GŁOWĘ W BENZYNIE?

Czytając „Dodatek dla Pań”, spotkałam się z propozycją mycia głowy w benzynie, lecz autorka nie poleca jej ze względu na łatwopalność.

Patrząc z punktu widzenia praktycznego, benzyna byłaby świetnym środkiem zaradczym, rozpuszczającym tłuszczy, lecz stosując ją nieumiejętnie, możemy narazić się na wielką krzywdę. Wiemy, że do szybkiego parowania konieczne są następujące warunki: wysoka temperatura, duża powierzchnia i zmiana warstw powietrza. Benzyna z natury jest płynem szybko ulatniającym się, a my przez mycie głowy damy jej jeszcze te trzy warunki do szybkiego parowania, to jest: wlejemy ją na szeroką misę, ażeby wygodnie było nam zanurzać ręce. Następnie przez ciągłe wymachiwanie rękami, to jest przez zanurzanie rąk w misce i przenoszenie ich z powrotem na głowę, stwarzamy większy ruch powietrza. Przez ciepłą powierzchnię rąk i głowy dostarczamy temperatury, wobec czego w krótkim czasie powietrze w pokoju będzie przesycone benzyną.

Niepotrzeba wówczas ognia pod kuchnią, albo też w postaci prymusa, lub maszyny, lecz wystarczy zapalenie papierosa, ażeby powstał pożar z hukiem, wywalającym ścianę. Osoby znajdujące się wtedy w mieszkaniu mogą być ciężko poparzone, a często i śmiertelnie. Czytałam niedawno w gazecie o takim samym wypadku podczas czyszczenia benzyną garderoby. Nietylko dlatego zresztą

benzyna do mycia głowy jest według mnie niewskazana. Przytoczę następujący przykład: W schronie, w którym stały beczki z benzyną, ktoś przez nieuwagę nie dokręcił przy beczce korka. Benzyna ciekła i ulatniając się, przesycała powietrze, tem więcej, że schron był szczelnie zamknięty. Pewien pan wstąpił do schronu, przebywając w nim zaledwie przez dziesięć minut. I cóż widziemy? Chcąc wyjść, z trudem odnalazł drzwi, czując zawroty i silny ból głowy.

Widzimy więc, że choćbyśmy zachowali jak największą ostrożność z ogniem, pozostaje jeszcze drugi czynnik, to jest własność szkodliwa benzyna dla organizmu ludzkiego. Benzyna silnie działa na naskórek, a jeśli natrafi na ranę, wywołuje pieczenie i dokuczliwy ból. Wobec wymienionych właściwości, nie zawsze benzyna jest wskazana do mycia głowy.

Leokadia Bujalska,
Dęblin—Łotnisko, Kolonia Podoficerska

RADY DOMOWE

By *piana z białek* lepiej się ubiła należy ją zlekka posolić.

Mąkę przeznaczoną do pieczenia lub budyni, należy przed użyciem wstawić w ciepłe miejsce. W ten sposób unika się zakalca, bo zagrzana mąka utraciła swą zawartość wilgoci.

Placki i torty przyklepione do formy wylecą łatwo jeżeli formę odwróconą owiniemy wilgotną ściereką.

Białość kalafioru utrzymamy, dodając do wody soku cytrynowego lub mleka.

Ciasteczka trzymane w zapasie w blaszanej puszcze nie tracą świeżości, o ile co trzy dni wkładać do puszki kromkę świeżego chleba.

Cukier puder i mąkę używaną do placzków zawar

Jak czyścić fortepian.

Ślady much na politurze usuwa się rozkrojoną soczystą cebulą, poczem zwilża się ciasno zwiniętą piłką z gałganów wełnianych i trze ruchem okrągłym aż do suchości, i takim samym zwitkiem gałganów wciera się odrobinę pasty lub oliwy do mebli tak długo aż drzewo odzyska dawny połysk.

By zapobiec żółknięciu klawiszy należy zwilżyć je spirytusem rozcieńczonym i pozostawić klawiaturę otwartą wystawioną na światło dzienne. Klawisze żółkną najczęściej od wilgotnych palców. Już pożółkłe klawisze wymagają wyjęcia klawiatury i kilkakrotnego wytarcia ich roztworem 2 części chlorku na 10 części wody, przecedzonym przez gęstą tkaninę. Wyciera się miękkim gałganem

S. Gor.

KILKA SŁÓW O KOBIECIE WSPÓŁCZESNEJ

W myśl apelu, skierowanego pod adresem czytelniczek „Wiarusa“, śpieszę skreślić kilka słów na temat bardzo w dzisiejszych czasach aktualny. Tematem tym jest rola kobiety współczesnej. Nawiązując jednak do treści Nr. 4, może odstąpię nieco od jego myśli przewodniej, gdyż chcę podejść do naszych zagadnień z punktu widzenia pracy społecznej, nie zaś praktycznej, zamykającej się jedynie w ciasnym kole zapotrzebowań rodziny.

Żyjemy w wieku dwudziestym, w wieku, którego cechą charakterystyczną jest pośpiech i bezwzględność. To, co wczoraj było jeszcze aktualne, dzisiaj może z powodzeniem być zamknięte w lamusie pamiątek historycznych. I właśnie w tym czasie, kiedy cały świat w szybkim tempie pędzi naprzód, kiedy kultura,

nauka i technika stanęły na poziomie bardzo wysokim, my, kobiety, czyż mamy pozostać w tyle i zadowolnić się stanowiskiem, zdobytem przed wojną? Tak stanowczo być nie powinno. Zwłaszcza, my, Polki, powinniśmy brać za przykład te jednostki, które krwią i poświęceniem swoim przyczyniły się do odrodzenia Ojczyzny. Ileż to rodaczek naszych przekradało się do więzień w Benjaminowie i Szczypiornie, niosąc legjonistom pomoc duchową i materialną. Ileż ich zginęło, niosąc swe życie w obronie idei. Ginęły dzielnie, gdyż śmierć za ojczyznę jest zaszczytem. Na nas więc, na pokolenie powojenne, spadł obowiązek prowadzenia dalej rozpoczętego dzieła.

W życiu codziennym często słyszymy zdanie: „Jestem samodzielna, staram się

wszelkie sprawy załatwiać bezpośrednio, a przytem nie trwonię pieniędzy męża”. Uważam to raczej za oszczędność, która jest bardzo pożądana, ale nie jest ani samodzielnością, ani równouprawnieniem. Nie będę mówiła o jakichś specjalnych, nadzwyczajnych wyczynach, które są zbyt trudne dla kobiety związanej z ogniskiem domowym, jednak parę godzin tygodniowo można z powodzeniem poświęcić na pracę w organizacjach społecznych. Trzeba swoje uczucia rozsądnie ocenić i część z nich umieć poświęcić dla innych, wtedy wyraz „równouprawnienie” nie pozostanie czczym frazesem. I właśnie w ten sposób okazemy mężczyznom, że potrafimy im dorównać jeśli nie fizycznie, to przynajmniej duchowo.

N. F. „Nieświeżanka”

KĄCIK DLA POGAWĘDKI

Pragnę jedynie napisać kilka słów do Pań, Czytelniczek „Dodatku”. Słyszałam parokrotnie narzekania Pań, gdy ich mężowie abonowali „Wiarusa”. „O mój Boże, już znów o jedno potrącenie więcej!”

Rozumiem, że gąże naszych mężów są niewielkie. Prenumeratę „Wiarusa” jednak, powinniśmy opłacać chętnie, dlatego, że jest to wyłącznie nasze pismo. Możemy w niem się wypowiedzieć, uzalić, poszukać rady. Wiem, że dla naszych mężów jest ono cenne. A i my mamy przecież swój „Dodatek”. Niewątpliwie, niejedna z Pań ma zmartwienie, albo potrzebuje rady. Jest więc dokąd się udać. Z pewnością chętnie udzielią tej rady więcej doświadczone Pa-

nie, nie wyłączając Pani Redaktorki. Trzeba się więc zdobyć na trochę optymizmu i powiedzieć sobie, że jakoś tam będzie bez tych paru złotych. Tak samo mówimy przecież, idąc do kina, albo na bal. Wiemy, że siła zależy od liczebności. Im większy będzie nakład naszego tygodnika, tem łatwiej będzie nam walczyć o poważanie dla nas wśród społeczeństwa.

Mój mąż abonuje „Wiarusa” od pierwszego egzemplarza. Przyznam się, że dla mnie było to pismo narazie arcywiedne. W pierwszych latach po ślubie, nie mając dziecka, miałam dużo wolnych chwil. Lubiłam czytać, sięgałam więc też po „Wiarusa”. Zdarzył mi się wtedy wesoły epizod.

Jechałam pociągiem w towarzystwie trzech panów. W pewnej chwili pociąg mijał pole, na którym żołnierze odbywali manewry. Na ten widok jeden z panów zaklął, (widocznie zapomniał o mojej obecności), i tak się zaczęła rozmowa i snucie wspomnień na temat manewrów. Po indagacji z ich strony, wypowiedziałam i ja kilka zdań. Byli zdumieni wszyscy, skąd posiadam takie wiadomości i tak dobrze się orjentuję. Roześmiałam się na to i upewniłam ich, że nie jestem szpiegiem. Na to trzeba sprytu, wykształcenia i urody. Nic z tego nie posiadam. Jestem poprostu żoną podoficera i czytam tygodnik „Wiarusa”.

Zofia Szarotowa,
żona starszego sierżanta pirotechnika

Z DZIEDZINY KULINARNEJ

Paszтет z kaszy czarnej w naleśnikach. Usmażyć ze dwanaście cienkich i dużych naleśników. Ugotować pół kilo kaszy na sypko z dodaniem łyżki tłuszczu. Ugotować 10 dekagramów grzybów suszonych, pokrajać w paski, przesmażyć z łyżką masła z dużą cebulą drobno pokrajaną, dodać grzyby, przesmażyć razem, zmieszać z kaszą, dolać smak z grzybów, aby nadzienie nie było suche, płaski rondel wysmarować masłem, wyłożyć naleśnikami, przekładać rzędami nadzienie i naleśniki, ostatni powinien być na wierzchu naleśnik. Posypać bułeczką i skropić mnsłem. Wstawić w piec na pół godziny. Proporcja na 6 osób.

Naleśniki z wątróbką. Najsmaczniejsze są z wątróbką cielecą, można jed-

nak użyć i wątróbki wieprzowej, a nawet w ostateczności i baraniej. Upiec dziesięć do dwunastu naleśników, Osiemdziesiąt dekagramów wątróbki udusić z dwudziestu dekagramami młodej słoniny i pięciu dużymi cebulami, przepuścić wszystko razem przez maszynkę, ucierać łyżką, osolić, opieprzyć, wypać szczyptę majeranku i odrobinę gałki muszkatołowej, dodać parę łyżek śmietany

i szklankę rosółu, sok z jednej cytryny i trochę tartej skórki cytrynowej, ucierać przez cały kwadrans. Płaski rondel wysmarować masłem, wyłożyć naleśnikami, kłaść rzędami masę paszтетową i naleśniki, ostatni na wierzchu musi być naleśnik. Skropić masłem i wstawić w piec na pół godziny. Podawać z sosem koperkowym, lub pomidorowym. Proporcja na sześć osób.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pani Henryce Voisé. Wierszy nie umieścimy. Artykuł jest niestety zbyt zjadliwy, jeśli mamy sobie wzajemnie mówić „prawdę w oczy”, to musimy to czynić w sposób koleżeński i przy-

jazny, nie wytykając zbyt jaskrawie cudzych słabości i śmieszności. Proszę się nie zrażać powyższą uwagą i nadać nam pracę, potraktowaną w innym tonie.